

---

# Powstanie 1. Pułku Strzelców Polskich we Francji i jego chrzest bojowy w 1918 roku

---

Witold Jarno (Łódź)

## *Tradycja pułku – bająńczycy*

Wybuch I Wojny Światowej w 1914 r. ożywił nadzieje wywalczenia przez Polskę utęsknionej niepodległości. W owym czasie w społeczeństwie polskim istniały dwie zasadnicze orientacje polityczne. Pierwszą z nich reprezentował Józef Piłsudski, który liczył na odzyskanie niepodległości przez Polskę u boku Austro-Węgier – przy pomocy Legionów Polskich. Z kolei druga orientacja polityczna, reprezentowana przez Romana Dmowskiego, zakładała oparcie swych nadziei na powrót Polski na mapę polityczną Europy na państwach Ententy (Trójporozumienia). W ramach tej orientacji znalazła się także m.in. Polonia Francuska, której przedstawiciele od pierwszych dni wojny zgłaszali się ochotniczo do armii francuskiej. Propagandę w tym kierunku prowadził powstały w Paryżu 31 VII 1914 r. Komitet Ochotników Polskich dla Służby w Armii Francuskiej (Comité des Volontaires pour le Service dans l'Armée Française), kierowany przez gorącego patriotę i pisarza Wacława Gąsiorowskiego. Na jego apel już w sierpniu zgłosiło się około 1000–1500 ochotników-Polaków chcących walczyć zbrojnie o wolną Polskę w szeregach armii francuskiej. Jednak głównym dążeniem wspomnianego komitetu, było stworzenie odrębnej ochotniczej polskiej formacji u boku armii francuskiej. Te zamiary natrafiły na zdecydowany sprzeciw Rosji, która pozostając od 1892 r. z Francją w ścisłym sojuszu wojskowym – jasno twierdziła, że kwestia polska jest jej wewnętrzną sprawą, co uniemożliwiło tworzenie większych polskich formacji wojskowych na terenie Francji<sup>1</sup>.

---

1 W tekście użyto skrótów: pap – pułk artylerii polowej, pp – pułk piechoty i psp – pułk strzelców polskich.

W tej sytuacji rząd francuski – dekretem z 21 VIII 1914 r. – wydał oficjalnie zgodę na zaciąg ochotniczy Polaków jedynie do francuskiej Legii Cudzoziemskiej, w której ramach stworzono odrębną polską kompanię w składzie 1 Pułku Legii Cudzoziemskiej. W ciągu kolejnych kilku dni, na apel Komitet Ochotników Polskich dla Służby w Armii Francuskiej, zgłosiło się około 500 dalszych ochotników, z których – po przeglądzie lekarskim – do służby wojskowej zakwalifikowano około 300. Grupa ta, mająca utworzyć niebawem 2 kompanię 1 Pułku Legii Cudzoziemskiej, opuściła 22 sierpnia Paryż i została skierowana do położonej w południowo-zachodniej części Francji Bayonny (około 30 km na północ od styku granicy francusko-hiszpańskiej w rejonie Zatoki Biskajskiej). Tu polscy ochotnicy rozpoczęli intensywne szkolenie pod kierunkiem oficerów armii francuskiej i Legii Cudzoziemskiej, jednak odbywało się one w trudnych warunkach, na co złożyły się: zły stan sanitarno-higieniczny obozu, marne wyżywienie i surowy rygor. W konsekwencji, po kilkutygodniowym pobycie w Bayonnie, grupa ochotników zmalała o 1/3 i w połowie października 1914 r. stanowiła ją już tylko około 200 ludzi. Grupa ta – wraz z innymi Polakami wcielonymi wcześniej do 1 Pułku Legii Cudzoziemskiej – posłużyła do utworzenia 2 kompanii tegoż pułku, do którego wcielono także trzy inne kompanie narodowe: 1 – złożoną z Czechów, 3 – Belgów i Luksemburczyków oraz 4 – z Włochów. Dowódcą polskiej 2 kompanii został francuski oficer rezerwy por. Doumic (imienia nie ustalono), który w opinii podwładnych był miłym człowiekiem, lecz niewiele wiedzającym o zasadach służby wojskowej. Kompanię podzielono na cztery plutony (zwane wówczas w armii francuskiej sekcjami) liczące po około 50–60 żołnierzy, na czele których stali francuscy oficerowie z Legii Cudzoziemskiej<sup>2</sup>.

Żołnierze polscy służący w Bayonnie nie byli jedynymi polskimi ochotnikami, jacy zgłosili się do Legii Cudzoziemskiej. Jednak kolejną, liczącą kilkuset żołnierzy grupę, dowództwo francuskie skierowało 29 sierpnia nie do obozu szkoleniowego w Bajonnie, lecz do położonej niedaleko Paryża m. Rueilly. W rezultacie powstały w owym czasie we Francji dwie polskie kompanie, które przeszły do historii jako Bajończycy i Rueillczycy. Jednak tylko pierwsi z nich tworzyli odrębną polską formację, podczas gdy drudzy zostali wymieszani z innymi narodowościami służącymi w Legii Cudzoziemskiej<sup>3</sup>.

Polacy, którzy znaleźli się w Bayonnie, cały czas podkreślali swą odrębność narodową, czego przejawem było zaprojektowanie sztandaru z wizerunkiem orła przez dwóch żołnierzy kompanii (znanego artystę i rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego i Jana Żyznowskiego), który po wyhaftowaniu przez mieszkanki Bayonny, został 21 września wręczony Polakom przez mera miasta (chorążym

2 *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk Generała Hallera na obczyźnie*, oprac. J. Sierociński, Warszawa 1929, s. 37–39; *Polska Armia Błękitna*, T. 1. Zeszyt wstępny, Poznań 1929, s. 28; W. Lipiński, *Bajończycy i Armia Polska we Francji*, „Bellona” 1929, T. XXXIII, s. 69–70; H. Bułhak, P. Stawecki, *Armia polska na ziemi francuskiej*, [w:] *Armia Polska we Francji 1917–1919. Materiały sympozjum z okazji 65 rocznicy powstania Armii Polskiej we Francji*, Warszawa 1983, s. 32–33; H. Bułhak, P. Stawecki, *Początki Armii Polskiej na ziemi francuskiej w latach pierwszej wojny światowej*, [w:] *Wojska Polskie 1914–1922*, red. B. Polak, Koszalin 1986, T. I, s. 166–167; *Dziennik Bajończyka Marjana Himnera*, „Niepodległość” 1930, T. 1, z. 2, s. 309–310.

3 H. Bułhak, P. Stawecki, *Armia Polska we Francji (1917–1919)*, [w:] *U źródeł niepodległości 1914–1918. Z dziejów polskiego czynu zbrojnego*, red. P. Stawecki, Warszawa 1988, s. 202.

sztandaru został Władysław Szujski, syn znanego historyka Józefa Szujskiego). Jednak utrzymanie polskiego charakteru oddziału było trudne, gdyż stanowiska dowódcze zajmowali wyłącznie francuscy oficerowie, a tylko niektóre niższe funkcje znalazły się w rękach Polaków. W ten sposób doszło ostatecznie do sformowania 2 kompanii 1 Pułku Legii Cudzoziemskiej, która do polskiej historiografii przeszła jako Legion Bajończyków, do historii którego nawiązywał z kolei powstały w 1918 r. 1 psp należący wówczas do Armii Polskiej we Francji, przemianowany w następnym roku na 43 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych<sup>4</sup>.

Po zakończeniu szkolenia, 22 X 1914 r. <sup>5</sup> żołnierze 2 kompanii – wraz z całym 1 Pułkiem Legii Cudzoziemskiej – zostali wysłani na front w Szampanii. Transport Bajończyków został skierowany wzdłuż Marny – poprzez Château-Thierry i Espernay – do stacji Reuilly la Champagne. Tu po wyładowaniu i uporządkowaniu szeregów żołnierze 2 kompanii udali się następnie do Reims, gdzie zatrzymali się na kilkudniowy odpoczynek, niezbędny po trwającej kilka dni męczącej podróży. Następnie Bajończycy otrzymali rozkaz udania się do Mailly la Champagne koło Compiegne, gdzie dotarli 28 października. Po krótkim odpoczynku, Bajończycy wraz z całą Marokańską 1 Dywizją Piechoty, w skład której wszedł 1 Pułk Legii Cudzoziemskiej – zostali przegrupowani nad rzekę Aisne. Niebawem, bo już 11 listopada otrzymali oni w końcu rozkaz obsadzenie pierwszej linii frontu nad wspomnianą rzeką w rejonie m. Sillery, położonej około 50 km na wschód od Reims. Jeszcze tego samego dnia Polacy stoczyli swą pierwszą walkę z nieprzyjacielem, w której poległo kilku żołnierzy 2 kompanii, w tym dowodzący ową kompanią por. Doumic (na jego miejsce dowództwo 1 Pułku legii Cudzoziemskiej wyznaczyło innego francuskiego oficera, którym został kpt. Lobus – imienia nie ustalono).

Pozycje nad rzeką Aisne, Bajończycy zajmowali do początków kwietnia 1915 r., doświadczając na własnej skórze prawdziwej wojny – śmierć towarzyszy broni, siarczysty mróz, śnieg, deszcz, wilgoć ziemianek, głód, wielomiesięczne życie w okopach, czy koszarne warunki bytowania w brudnej i zawszonej odzieży. W tym też czasie, pełniąc służbę na pierwszej linii frontu, żołnierze 2 kompanii stoczyli szereg drobnych potyczek z wrogiem, z których warto odnotować wydarzenia nocy z 10 na 11 XII 1914 r. w trakcie których zginął chorąży sztandaru W. Szujski, którego kilka dni później pochowany z honorami wojskowymi wśród grobów oficerskich<sup>6</sup>.

W połowie kwietnia 1915 r. kompania Bajończyków – wraz z całym 1 Pułkiem Legii Cudzoziemskiej – została przerzucona transportem kolejowym z dotychczasowych stanowisk w Szampanii na inny odcinek frontu leżący na północ od Paryża na pograniczu Pikardii i Flandrii. Poprzez Amiens i Abbeville, polska kompania dotarła na przełomie kwietnia i maja do m. Aubigny en-Artois, położonej około 16 km na północny-zachód od Arras. Tu Bajończycy w ciągu najbliższych dni obsadzili pozycje w rejonie m. Areny, skąd – w niedzielę 9 maja – rozpoczęli natarcie na wzgórze Vimy, położone w pobliżu m. Berthouval (około 10 km na

4 W 1929 r. 43 ppSK przemianowano na 43 pp Legionu Bajończyków, zaś w 1939 r. na 43 ps Legionu Bajończyków.

5 Tą datę podję większość literatury, choć występuje w niej także dzień 23 października – jako moment opuszczenia Bayonny (np. *Dziennik Bajończyka Marjana ...*, s. 315).

6 *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk Generała Hallera na obczyźnie ...*, s. 40.

północ od Arras), w trakcie którego – wykorzystując zaskoczenie – opanowali cztery linie niemieckich okopów. Jednak w czasie walk ponieśli ogromne straty, sięgające 3/4 stanu wyjściowego – polegli m.in. wszyscy oficerowie, łącznie z nowym dowódcą 2 kompanii mjr. Osmondem (imienia nie ustalono). Następnego dnia, po podliczeniu strat, okazało się, iż przy życiu pozostało zaledwie około 50 żołnierzy. Bitwa pod Arras, choć zakończyła się zwycięstwem Francuzów, dla Polaków oznaczała niemal całkowite rozbitcie kompanii Bajończyków, którzy – co warto podkreślić – za swą bohaterską postawę zostali pochwaleni przez dowództwo francuskie<sup>7</sup>.

W wyniku poniesionych strat resztki kompanii Bajończyków zostały wycofane w połowie maja 1915 r. na zaplecze frontu w rejonie Arras, po czym w połowie czerwca pozostałości polskiej kompanii skierowano ponownie na pierwszą linię frontu w rejonie m. Notre Dame de Loretto. Tu 16 czerwca kilkudziesięciu pozostałych przy życiu Bajończyków wykonało brawurowe przeciwnatarcie na zajęte przez Niemców kilka chwil wcześniej okopy pierwszej linii frontu przebiegające przez cmentarz w Souchez. W trakcie walki Bajończycy dostali się pod silny ostrzał artylerii niemieckiej, w wyniku którego polska kompania przestała faktycznie istnieć jako zorganizowany pododdział. Za odwagę i poświęcenie na polu walki, sztandar oddziału Bajończyków został następnie udekorowany przez Prezydenta Republiki Francuskiej Krzyżem Wojennym z Palmą (Croix de Guerre avec Palme), zaś po powrocie do wolnej Ojczyzny także Krzyżem Wojennym „Virtuti Militarii” V klasy. Bezpośrednio po rozwiązaniu pododdziału, jego sztandar ze śladami 34 kul<sup>8</sup> został złożony w Komitecie Ochotników Polskich dla Służby w Armii Francuskiej w Paryżu. Cztery lata później sztandar ten reprezentował oficjalnie Armię Polską we Francji podczas przemarszu zwycięskich armii alianckich w Paryżu. Niósł go rtm. Jan Sobański, wybrany na chorążego sztandaru po śmierci W. Szujskiego. Z kolei po powrocie do kraju, sztandar Bajończyków towarzyszył żołnierzom 43 ppSK w walkach o granice odrodzonego Państwa Polskiego w latach 1919–1920, po czym w okresie międzywojennym przechowywano go w koszarach wspomnianego pułku w Dubnie, zaś po rozpoczęciu mobilizacji 13 Dywizji Piechoty w sierpniu 1939 r. – przekazano go do Muzeum Wojska w Warszawie, gdzie zachował się do dnia dzisiejszego<sup>9</sup>.

### *Geneza armii polskiej we Francji*

Przełom 1916 i 1917 r. przyniósł nowe wydarzenia wpływające na rozwój sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Do tej pory państwa alianckie ze względów politycznych, ekonomicznych i militarnych traktowały ją jako wewnętrzna sprawę Rosji, gdyż najważniejszym celem tych państw było utrzy-

7 W. Gąsiorowski, *Historia Armii Polskiej we Francji*, T. 1, Warszawa 1931, s. 316–317; *Dziennik Bajończyka Marjana Himnera ...*, s. 152–153.

8 Wedle innych danych sztandar ten miał ślady 43 kul.

9 K. Satora, *Opowieści wrześnieńowych sztandarów*, Warszawa 1990, s. 93; *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk Generała Hallera na obczyźnie ...*, s. 41–42; S. Wyczółkowski, *Zarys historii wojennej 43 Pułku Strzelców Kresowych*, Warszawa 1928, s. 5–6; H. Bułhak, P. Stawecki, *Początki Armii Polskiej na ziemi francuskiej w latach pierwszej wojny światowej ...*, s. 167.

manie przyjaznych stosunków z sojuszniczą Rosją. Dlatego też Francja, pomimo sympatii dla narodu polskiego, respektowała rosyjskie stanowisko w kwestii polskiej. Podobne postawę zajmowała Wielka Brytania, dla której sojusz z Rosją był także najważniejszym celem politycznym. Stanowisko tych państw wobec sprawy polskiej zaczęło ulegać ewolucji pod wpływem zmieniającej się sytuacji polityczno-militarnej w latach 1916–1918. Pierwszym krokiem w tym kierunku był tzw. Akt 5 listopada ogłoszony przez cesarzy Niemiec (Wilhelma II) i Austro-Węgier (Franciszka Józefa I) w 1916 r., w którym obiecywano utworzenie w bliżej nieokreślonej przyszłości samodzielnego państwa polskiego obejmującego część ziem odebranych Rosji. Wydanie owego manifestu wynikało jednak – z uwagi na stale rosnące straty wojsk niemieckich i austro-węgierskich – głównie z chęci poszukiwania przez te państwa nowych rezerw ludzkich na ziemiach byłego Królestwa Polskiego. Proklamacja obu cesarzy nie wywołał w rezultacie szerszego oddźwięku w polskim społeczeństwie, stanowiła jednak pierwszy krok w umiędzynarodowieniu sprawy polskiej. Drugim ważnym wydarzeniem było orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona z 22 I 1917 r., w którym opowiedział się on za odbudową niepodległej Polski. Jednak dopiero obalenie caratu w Rosji w wyniku rewolucji marcowej 1917 r. wyraźnie zmieniło stanowisko władz III Republiki Francuskiej wobec kwestii polskiej. W wyniku wspomnianej rewolucji car Mikołaj II został zmuszony do abdykacji, zaś władzę w Rosji przejął Rząd Tymczasowy kierowany przez księcia Jerzego Lwowa (od lipca tego roku przez Aleksandra Kiereńskiego), który już po kilkunastu dniach wydał odezwę mówiącą o odbudowie niepodległego państwa polskiego. W tej sytuacji rządy państw alianckich uzyskały większą swobodę wobec sposobów rozwiązywania sprawy polskiej. Dotyczyło to zwłaszcza Francji, która – po uzyskaniu zgody rosyjskiego Rządu Tymczasowego – rozpoczęła pierwsze prace nad powołaniem Armii Polskiej we Francji. W maju 1917 r. francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wysłało do swych ambasad w Piotrogradzie i Waszyngtonie pisma z projektem utworzenia Armii Polskiej we Francji, w których zapytano także o stosunek rządów Rosji i Stanów Zjednoczonych do owej inicjatywy. Oba państwa udzieliły pozytywnej odpowiedzi, wobec czego plany stworzenia polskiej armii nabrały realnych kształtów<sup>10</sup>.

Decyzję o powołaniu wojska polskiego we Francji rząd francuski podjął pod koniec maja 1917 r. W jego skład mieli wejść polscy ochotnicy ze Stanów Zjednoczonych, których liczbę – jak się niebawem okaże zbyt optymistycznie – szacowano na prawie 100 tys., a także Polacy służący w armii francuskiej, w rosyjskich brygadach we Francji i w greckich Salonikach oraz Polacy przebywający w obo-

10 Szerzej na temat sprawy polskiej podczas I Wojny Światowej i genezy powstania Armii Polskiej we Francji patrz: D. Radziwiłłowicz, *Błękitna Armia. W 80 rocznicę powstania*, Warszawa 1997, s. 13–15; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 334–339; M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966, s. 119 i nast.; tenże, *Komitet Narodowy Polski a Armia Polska we Francji*, [w:] *Armia Polska we Francji 1917–1919. Materiały sympozjum z okazji 65 rocznicy powstania Armii Polskiej we Francji*, Warszawa 1983, s. 5–12; H. Bułhak, P. Stawecki, *Początki Armii Polskiej na ziemi francuskiej w latach pierwszej wojny światowej ...*, s. 168–170; W. Lipiński, dz. cyt., s. 71–80; M. Wrzosek, *Wojskowość polska podczas pierwszej wojny światowej (1914–1918)*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, red. P. Stawecki, Warszawa 1990, s. 216–218; W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, s. 367–375.

zach jenieckich na terenie Francji i Włoch. Ostatecznie, po przewycięzeniu wielu trudności, prezydent Republiki Francuskiej Raymond Poincaré wydał 4 VI 1917 r. dekret powołujący Armię Polską we Francji. Ów akt prawny zakładał utworzenie autonomicznej Armii Polskiej podlegającej w czasie wojny dowództwu francuskiemu. Jej organizacja miała być oparta na modelu francuskim, zaś koszty jej utrzymania i wyżywienia wziął na siebie rząd francuski. Kilka dni później powołano Francusko-Polską Misję Wojskową, której szefem został francuski gen. Louis Archinard, zaś szefem sztabu misji ppłk Adam Mokiejewski. Jej głównym celem działania miała być współpraca przy rekrutacji i organizacji powstającej armii polskiej ze wszystkimi zainteresowanymi urzędami francuskiej administracji. Doprecyzowanie dekretu z 4 czerwca nastąpiło kilkanaście dni później, kiedy to 22 czerwca wydano pierwszą instrukcję określającą warunki rekrutacji do powstającej armii polskiej. Zgodnie z nią do tworzonego wojska mogli być przyjmowani ochotnicy polscy przebywający we Francji oraz ochotnicy francuscy polskiego pochodzenia, którzy ukończyli 17 lat, a także ochotnicy z armii francuskiej oraz pozostałych wojsk sprzymierzonych. Chętni do służby w szeregach armii polskiej mieli się zgłaszać do Francusko-Polskiej Misji Wojskowej lub do kilku punktów rekrutacyjnych (m.in. Le Mans, Bordeaux, Lyon, Nicea i Oran we francuskiej Afryce Północnej). Ponieważ większość ochotników – którzy zgłosili się latem i jesienią 1917 r. – pochodziła z armii francuskiej, ich służbę w armii polskiej uznawano (dekretem z 16 września) za kontynuację służby w wojsku francuskim, co łączyło się z zachowaniem dotychczasowych stopni wojskowych, poborów, wysługi lat i prawa do awansów. Jak wspomniano, organizację powstających oddziałów Armii Polskiej we Francji oparto na modelu francuskim. Jednak charakterystyczny jasno-niebieski mundur francuski otrzymał kilka elementów polskich. Dla przykładu, na naramiennikach kurtek i płaszczy noszono polskiego orła na amarantowym tle, na czapkach, hełmach i guzikach znajdował się polski orzeł, a na mundurach oficerskich metalowy biały orzeł noszony na prawej stronie piersi. Ponadto żołnierze pułków strzeleckich nosili na kołnierzach kurtek i płaszczy sukienne patki koloru jasno-niebieskiego z numerem pułku i sukienka zieloną trąbkę strzelecką<sup>11</sup>.

Powstająca Armia Polska we Francji od samego początku znajdowała się pod wpływem działaczy Narodowej Demokracji, dążących do odbudowy niepodległej Polski przy pomocy państw alianckich. Politycy tej orientacji utworzyli w Lozannie 15 VIII 1917 r. Komitet Narodowy Polski, który niebawem przeniesiono do Paryża. Na czele owego komitetu stanął Roman Dmowski, zaś w jego składzie znaleźli się m.in. Ignacy Paderewski, Marian Seyda, Konstanty Skirmut i Maurycy Zamoyski. Komitet dążył do uznania go za reprezentanta sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, co udało mu się osiągnąć 20 września. Tego dnia rząd francuski uznał go za oficjalne przedstawicielstwo narodu polskiego, co niebawem uczyniły także rządy Wielkiej Brytanii, Włoch i Stanów Zjednoczonych.

11 *Polska Armia Błękitna*, T. 1. Zeszyt wstępny, Poznań 1929, s. 28–29; D. Radziwiłłowicz, dz. cyt., s. 13–18; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej ...*, s. 338–341; W. Lipiński, *Bajończycy i Armia Polska we Francji ...*, s. 80–81; S. Wyczółkowski, *Zarys historii wojennej 43 Pułku Strzelców Kresowych*, Warszawa 1928, 6–7; *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk Generała Hallera ...*, s. 112–113; W. Skarżyński, *Armia Polska we Francji w świetle faktów*, Warszawa 1929, s. 38–39.

W tej sytuacji niezmiernie ważne dla dalszej działalności wspomnianego Komitetu stało się podporządkowanie mu powstającej armii, co ostatecznie nastąpiło na mocy umowy z rządem francuskim podpisanej 28 IX 1918 r. Zgodnie z nią, Komitet Narodowy Polski uzyskał pełną kontrolę nad powstającą Armią Polską we Francji (włącznie z prawem powołania jej wodza naczelnego, zaś oddziały polskie uznano w niej za formacje sprzymierzone)<sup>12</sup>.

Dla potrzeb szkoleniowych powstającej armii władze francuskie przekazały obóz wojskowy w m. Sille le Guillaume, leżący w południowej części Normandii (25 km na północny-zachód od Le Mans i 50 km na zachód od Laval, przy linii kolejowej łączącej oba te miasta). Składał się on z kilkunastu drewnianych baraków mogących pomieścić około 2–3 tys. ludzi. Niestety, stan techniczny obiektów tutejszego obozu nie był najlepszy, toteż przed przekazaniem ich Polakom, należało przeprowadzić szybki remont. Po kilkunastu dniach intensywnej pracy, już 27 VI 1917 r. uruchomiono wspomniany obóz. Jego pierwszym komendantem został były oficer armii carskiej, zaś od 1887 r. oficer francuskiej Legii Cudzoziemskiej kpt. Władysław Jagniątkowski, który kierował i nadzorował całość procesu szkolenia pierwszych polskich żołnierzy<sup>13</sup>.

### *Powstanie 1 pułku strzelców polskich na początku 1918 r.*

Zalążki pierwszych polskich pododdziałów w postaci składnicy wojennej oraz kompanii strzelców powstały w obozie wojskowym w m. Sille le Guillaume już 5 VII 1917 r. Dwa tygodnie później przybyły do niego pierwsze większe grupy żołnierzy, dzięki czemu już 1 sierpnia sformowano cztery pierwsze kompanie strzelców. Utworzyły one pierwszy polski batalion, którego dowództwo objął kpt. Józef Kozłowski. W jego szeregach znalazła się także grupka byłych „Bajończyków” z ppor. Mieczysławem Rodzyńskim na czele. Oficer ten, znający doskonale język francuski, otrzymał ważne zadanie – kierowania pracami nad przetłumaczeniem francuskich regulaminów wojskowych na język polski, co niebawem zrealizowano. W kolejnych tygodniach do obozu niemal codziennie przybywały kolejne grupy żołnierzy liczące od kilku do kilkudziesięciu ludzi. Ochotnicy ci wykazywali dużą chęć nauki rzemiosła wojskowego, co podkreślił w swym rozkazie z 10 sierpnia nowy komendant obozu Francuz mjr Blanchard (imienia nie ustalono). W kolejnych tygodniach, oprócz intensywnego szkolenia ogólnowojskowego, żołnierze polskiego batalionu dbali również o stałe podnoszenie swej sprawności fizycznej, czego widocznym efektem była ich dobra postawa w zawodach sportowych rozegranych 15 września w Alençon (55 km na północ od Le Mans), za którą szef Francusko-Polskiej Misji Wojskowej gen. L. Archinard wyraził żołnierzom polskim wielkie uznanie. Niestety, język francuski dla wielu z nich był – pomimo prowadzonych kursów językowych – nadal niezrozumiały, co utrudniało cały proces szkolenia. Dlatego też, od 24 września rozkazy dzienne w obozie ukazywały się dwa razy dziennie: rano w języku francuskim, a wie-

12 M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej ...*, s. 342–345 i 458–474; D. Radziwiłłowicz, dz. cyt., s. 15–18; H. Bułhak, P. Stawecki, *Początki Armii Polskiej na ziemi francuskiej w latach pierwszej wojny światowej ...*, s. 183.

13 W. Jagniątkowski, *Armia Polska we Francji*, „Błękitny Weteran” 1937, nr 4, s. 1–2.

czorem – w zrozumiałym dla większości szeregowych – języku polskim. Było to o tyle ważne, iż w listopadzie przybyli do obozu w Sille le Guillaume pierwsi ochotnicy z Holandii i Brazylii, a pod koniec grudnia pierwsza kilkuset osobowa grupa ze Stanów Zjednoczonych. Ochotnicy z Ameryki Północnej, mający stanowić niebawem zasadniczą część formowanej armii, oprócz języka angielskiego i polskiego – nie znali języka francuskiego, co utrudniało proces szkolenia kierowany w owym czasie przez oficerów francuskich<sup>14</sup>.

Od samego początku formowania polskich oddziałów pojawiły się poważne problemy rekrutacyjne, gdyż w styczniu 1918 r. do powstającej Armii Polskiej we Francji zgłosiło się zaledwie 491 ochotników służących wcześniej w armii francuskiej. Ponadto w szeregach polskich znalazło się wówczas także 4. 341 innych ochotników, dla których był to pierwszy kontakt z regularnym wojskiem. Wśród nich 721 pochodziło z Holandii, 136 – z Francji, 65 – z Brazylii, 24 – z Anglii, 4 – z Belgii, 2 – ze Szwajcarii oraz 3. 389 – ze Stanów Zjednoczonych. Dane te potwierdzały początkowe założenia organizatorów Armii Polskiej we Francji, iż głównym źródłem rekrutacji ochotników będzie Polonia Amerykańska, która już w 1914 r. w Chicago utworzyła Polski Centralny Komitet Ratunkowy zajmujący się przygotowaniem kadr do walki o niepodległość Polski. Kwestia powołania pod broń Polaków w Stanach Zjednoczonych uległa ożywieniu po styczniowym orędziu prezydenta W. Wilsona. W konsekwencji – jeszcze przed formalnym przystąpieniem USA do wojny, co nastąpiło 6 IV 1917 r. – w Cambridge Springs w Pensylwanii członkowie „Sokoła” utworzyli pierwszą szkołę podchorążych. Z kolei w sierpniu do Stanów Zjednoczonych przybyła grupa przedstawicieli Francusko-Polskiej Misji Wojskowej z Wacławem Gąsiorowskim na czele, która miała zająć się zorganizowaniem akcji werbunkowej. Ta ruszyła w pełni dopiero po przyjeździe do Ameryki francuskiego senatora Franklina Bouillona, który przejął nadzór nad całością działań związanych z rekrutacją do Armii Polskiej we Francji, zaś 15 października uzyskał w końcu zgodę rządu Stanów Zjednoczonych na rozpoczęcie oficjalnej rekrutacji. Jednak władze amerykańskie zastrzegły, iż do powstającej armii nie mogą wstępować Polacy już służący w armii amerykańskiej, przez co w zasięgu oddziaływania akcji werbunkowej pozostali tylko ochotnicy poniżej 20 i powyżej 30 roku życia. Przyjętych ochotników wysyłało do kanadyjskiego obozu w m. Niagara on The Lake oraz przekazanego przez władze amerykańskie leżącego w pobliżu Fortu Niagara. Już na początku listopada 1917 r. w obu obozach zebrano około 3 tys. ochotników, z których pierwsza grupa – licząca 647 ludzi<sup>15</sup> – opuściła 16 grudnia port Nowy York na pokładzie statku „Niagara”, który jedenaście dni później dopłynął do francuskiego portu Bordeaux<sup>16</sup>.

Dzięki stałemu napływowi ochotników amerykańskich, w końcu grudnia 1917 r. władze francuskie zezwoliły na rozpoczęcie formowania pułku piechoty, mającego liczyć trzy bataliony oraz jedną kompanię nadliczbową, w której skła-

14 *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk Generała Hallera na obczyźnie ...*, s. 116–117; H. Bułhak, P. Stawecki, *Początki Armii Polskiej na ziemi francuskiej w latach pierwszej wojny światowej ...*, s. 173–174.

15 Część literatury liczebność tej grupy określa na około 1–1,2 tys.

16 W literaturze występuje także informacja, iż „Niagara” dotarła nie do Bordeaux, lecz do Brestu.



dzie miały się znajdować dwa plutony (pionierów i łączności), tabor pułkowy, orkiestra oraz kwaterymistrzostwo. Każdy batalion strzelców składał się z kolei z trzech kompanii strzeleckich i jednej kompanii CKM. Decyzję o rozpoczęciu tworzenia pułku piechoty, poprzedził rozkaz gen. L. Archinarda z 12 XII 1917 r., który nakazywał sformować kolejne dwa bataliony dla przyszłego pułku. W tym celu tego samego dnia z istniejącego I batalionu strzelców wydzielono kadry dla mających powstać kolejnych dwóch batalionów i przeniesiono je do obozów wojskowych położonych w niedalekiej odległości od m. Sille le Guillaume. Nowe polskie obozy ulokowano w Laval, leżącym 50 km na zachód od wspomnianego wyżej obozu i w m. Mayenne, położonej 40 km na północny-zachód od m. Sille le Guillaume i 30 km na północ od Laval. Po miesięcznej wyłożonej pracy organizacyjnej i szkoleniowej na początku stycznia 1918 r. zakończono proces formowania II i III batalionu, które formalnie z dniem 10 stycznia utworzyły 1 psp. Na jego czele stanął oficer armii francuskiej ppłk Julian Jasiński<sup>17</sup>, zaś dowództwo poszczególnych batalionów objęli: I – kpt. Jan Kozierowski, II – major armii francuskiej Benedykt Haciski i III – kpt. W. Jagniętkowski (kadre tworzonej jednostki tworzyło wówczas ogółem 72 oficerów, z czego 46 pochodziło ze Stanów Zjednoczonych, 20 z armii francuskiej, 4 z armii rosyjskiej i 2 z armii niemieckiej). Dowództwo nowo powstałej jednostki, z ppłk. J. Jasińskim na czele, w pierwszych miesiącach 1918 r. mieściło się w obozie wojskowym w Laval, gdzie też stacjonował I batalion, podczas gdy II batalion kwaterował w najstarszym polskim obozie w m. Sille le Guillaume, natomiast III batalion kpt. W. Jagniętkowskiego w m. Mayenne był w owym czasie w praktyce jeszcze pododdziałem kadrowym (niebawem w obozach tych rozpocznie się formowanie 2 i 3 psp)<sup>18</sup>.

W ciągu kolejnych kilku tygodni kontynuowano prace organizacyjne nad ukończeniem formowania 1 psp, w trakcie których 25 II 1918 r. pułk podporządkowano dowódcy francuskiej 4 Armii (dowódca gen. Henri Gouraud) i przeniesiono do położonych blisko siebie w strefie przyfrontowej obozów wojskowych w Saint-Tanche i Mailly-le-Camp (około 35 km na południe od Chalons i 45 km na północ od Troyes, pomiędzy rzekami Sekwaną i Marną)<sup>19</sup>. W nowym miejscu postoju żołnierze pułku przeszli intensywne kursy pionierskie, w obsłudze ciężkich karabinów maszynowych i rzucaniu granatów. W obozie Saint-Tanche pododdziały pułku zajmowały stare drewniane baraki, w których w pierwszych dniach pobytu

17 Wedle akt właściwe nazwisko owego oficera, awansowanego później do stopnia pułkownika brzmiało Jasiński (Centralne Archiwum Wojskowe, ap. VM 63–5327), natomiast w literaturze często występuje inna wersja zapisu nazwiska jako Jasiński. Autor przyjął jednak za wnioskiem odznaczeniowym brzmienie nazwiska jakie występuje w aktach personalnych tegoż oficera.

18 Dokładna data dzienna utworzenia 1 psp nie jest do końca jasna, gdyż w tym zakresie występują pewne rozbieżności w literaturze: np. według W. Lipińskiego (*Bajonierzy i Armia Polska we Francji ...*, s. 88) 1 psp został formalnie utworzony właśnie 10 I 1918 r., natomiast według J. Ludygi-Laskowskiego (*Piechota polska we Francji*, [w:] *Księga Chwały Piechoty*, Warszawa 1992, s. 155) 1 psp miał powstać już 17 XII 1917 r. Także kwestia dyslokacji poszczególnych batalionów 1 psp nie jest do końca jasna, gdyż np. D. Radziwiłłowicz (dz. cyt., s. 32) podał, iż w Mayenne kwaterowały I i II batalion, zaś w obozie w Laval – III batalion i kompania sztabowa.

19 W. Trawiński, *Odyseja Polskiej Armii Błękitnej*, oprac. W. Suleja, Wrocław–Warszawa–Kra-ków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 193.

dochodziło do licznych pożarów. Wynikały one – zdaniem dowództwa pułku – ze złego sposobu ich oświetlania i ogrzewania, a także braku odpowiedniej konserwacji drewna, z którego były zbudowane. Na szczęście żołnierze szybko nauczyli się właściwie obchodzić z otwartym ogniem w pomieszczeniach, dzięki czemu problem ten niebawem przestał istnieć. W marcu 1918 r. – związku z wcześniejszym zawarciem przez władze bolszewickie traktatu pokojowego z państwami centralnymi w Brześciu nad Bugiem – dowództwo 1 psp zabroniło wszystkim oficerom i szeregowym noszenia jakichkolwiek odznaczeń rosyjskich, co miało podkreślać fakt zdrady aliantów przez nowe władze radzieckie.

Pomimo dotychczasowych wysiłków, stan pułku w marcu 1918 r. pozostawał jeszcze wiele do życzenia, toteż kontynuowano intensywne prace szkoleniowe. W ich trakcie, pod koniec pierwszej dekady marca do obozu Saint-Tanche przybył dowódca Grupy Armii „Północ” gen. Franchet d’Esperay, który miał wówczas możliwość obserwować polski pułk podczas manewrów francuskiej 169 Dywizji Piechoty. Postawa polskich żołnierzy zrobiła na nim dobre wrażenie, lecz nie uszły uwadze występujące w dalszym ciągu braki w wyposażeniu i wyszkoleniu. Dlatego też zasugerował on w meldunku do przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Wyższej Rady Wojennej gen. Ferdynanda Focha z 11 marca, by istniejące i dopiero formowane polskie jednostki poddać dalszemu szkoleniu i nie wysyłać ich przedwcześnie na front. Z drugiej strony, aby zapoznać szkolonych polskich oficerów z realiami frontowymi, od połowy marca władze francuskie zgodziły się wysyłać po 10 oficerów na krótki pobyt w pierwszej linii i choć trwał on zazwyczaj po około 10 dni, pozwalał nabyć pierwsze doświadczenie wojenne. Było to niezwykle ważne, toteż chętnych nie brakowało. Polskich oficerów z reguły wysyłało na spokojniejsze odcinki frontu, gdzie mogli pod okiem doświadczonych oficerów francuskich kontynuować swe praktyczne szkolenie, jednak bez prawa do udziału w ewentualnej walce. Pobyt 1 psp w obozie Saint-Tanche przedłużył się do 20 lub 21 kwietnia<sup>20</sup>, kiedy to żołnierze przemaszerowali do położonej 10 km na wschód m. Sompuis, gdzie pułk zyskał pochlebne opinie kilku wyższych dowódców francuskich (m.in. szefa Francusko-Polskiej Misji Wojskowej gen. L. Archinarda, dowódcy 4 Armii gen. H. Gourauda i dowódcy Grupy Armii „Północ” gen. F. d’Esperay’a) oraz R. Dmowskiego, którzy osobiście wizytowali pułk 13 maja<sup>21</sup>.

W rezultacie ciągłych ćwiczeń, żołnierze pułku szybko podnosili sprawność bojową, zyskując pochlebne oceny ze strony francuskich instruktorów. Ową codzienność życia, od czasu do czasu urozmaicały rocznice ważnych wydarzeń

20 Tego dnia (21 IV 1918 r.) Niemcy rozpoczęli uderzenie na styku armii francuskiej i angielskiej w rejonie Saint Quentin. Jego celem było doprowadzenie do zwycięskiego dla Niemców zakończenia wojny przed przybyciem głównych sił armii amerykańskiej. Data opuszczenia obozu w Saint-Tanche nie jest do końca jednoznaczna, gdyż W. Trawiński (dz. cyt., s. 206) podał, iż nastąpiło to 20 kwietnia, zaś S. Wyczółkowski (dz. cyt., s. 9) napisał, iż nastąpiło to 21 kwietnia.

21 CAW, 1 psp, sygn. I. 123. 4, t. 20. *Note de service* 1 psp ze stycznia 1918 r.; S. Wyczółkowski, dz. cyt., s. 8–9; D. Radziwiłłowicz, dz. cyt., s. 31–32; W. Skarzyński, dz. cyt., s. 72; J. Ludyga-Laskowski, dz. cyt., s. 155–156; *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk Generała Hallera na obczyźnie ...*, s. 119–120; M. Dienstl-Dąbrowa, *XXV-lecie Armii Polskiej we Francji, „Polska Walcząca. Żołnierz polski na Obczyźnie”* 1943, nr 49, s. 5.

w polskiej historii, jak np. święto z okazji 3 Maja. Tego dnia odbyło się z rana uroczyste nabożeństwo celebrowane przez księdza kapelana Jana Więckowskiego, po którym spożyto obiad żołnierski. Z uwagi na jego odświętny charakter, żołnierze otrzymali tego dnia lepszy posiłek oraz podwójną porcję wina. Następnie, po krótkim odpoczynku, odbyła się defilada przed dowództwem pułku, które zgromadziło się na zbudowanej naprędce z drewna trybunie honorowej. Po zakończeniu defilady, pododdziały pułku skoncentrowały się przed wspomnianą trybuną, by wysłuchać przemowę dowódcy płk. J. Jasińskiego, który wówczas po raz pierwszy i ostatni – podczas swej służby w 1 psp – wygłosił ją w języku polskim. Jak wspominał W. Trawiński: „Wypadła ona chropowato, lecz zrozumiale”<sup>22</sup>. W dalsze części uroczystości, nastąpiła recytacja patriotycznych utworów oraz wspólne śpiewanie pieśni wojskowych i narodowych, przy akompaniamencie orkiestry pułkowej, która tego dnia wystąpiła oficjalnie po raz pierwszy.

### *Na froncie w szampanii latem 1918 r.*

W tym czasie na froncie francusko-niemieckim wojska sprzymierzonych znajdowały się pod silnym naciskiem armii niemieckiej, która od 21 III 1918 r. podejmowała kolejne działania ofensywne mające przechylić zwycięstwo na stronę państw centralnych. Główny kierunek niemieckiego uderzenia został skierowany w kierunku na Amiens, Compiègne, Soissons i Chateau-Thierry. W toku prawie trzymiesięcznych walk, strona niemiecka odniosła znaczący sukces taktyczny, przesuując linię frontu w kierunku zachodnim o około 40–50 km. Sytuacja wojsk francusko-angielskich znajdujących się pomiędzy Reims a Arras stawała się coraz bardziej niebezpieczna, gdyż czołowe oddziały armii kajzerowskiej w ostatnich dniach maja 1918 r. dotarły do Marny w rejonie Dormans i Chateau-Thierry, zbliżając się tym samym na odległość zaledwie 100 km od Paryża. Jednakże, pomimo znaczących sukcesów terytorialnych, ofensywa sześciu niemieckich armii (1, 2, 7, 9, 17 i 18) trwająca z przerwami od końca marca do połowy czerwca 1918 r. nie przyniosła sukcesu oczekiwanego przez dowództwo niemieckie, jakim miało być zmuszenie Aliantów do zawarcia korzystnego dla Niemców pokoju. Dlatego też dowództwo armii kajzerowskiej przygotowało na połowę czerwca kolejną ofensywę, która przeszła do historii jako II bitwa nad Marną. Tym razem Niemcy – w ramach operacji pod kryptonimem „Marneschutz-Reims” – postanowili uderzyć w Szampanii, by oskrzydlałym uderzeniem trzech armii (1 – gen. Magnusa Eberhardta, 3 – gen. Karla von Einema i 7 – gen. Maksa von Boehna) opanować ważny węzeł kolejowy w Reims, utworzyć silny przyczółek na południowym brzegu Marny i bezpośrednio zagrozić stolicy Francji, co miało zmusić Aliantów do podjęcia rokowań pokojowych, zanim zdążą oni wprowadzić do walki wypoczęte dywizje amerykańskie. Linia frontu w rejonie Marny była w owym czasie dość słabo obsadzona przez oddziały francuskie, gdyż większość z nich została na początku czerwca 1918 r. przerzucona kilkadziesiąt kilometrów dalej na północ w rejon działania – osłaniającej Paryż – francuskiej 10 Armii gen. Charlesa Mangina, skoncentrowanej pomiędzy rzekami Oise i Quarq na południe od

---

22 W. Trawiński, dz. cyt., s. 207.

Compiegne. Tym samym, znajdujące się na wschód od niej dwie kolejne armie francuskie (5 – gen. Henriego Berthelota i 6 – gen. Degoutte’a, imienia nie ustalono) zostały poważnie osłabione, co nie uszło uwadze dowództwu niemieckiemu, które uznało, iż był to w połowie czerwca 1918 r. słaby punkt francuskiej obrony.

Plan niemiecki zakładał przełamanie frontu po obu stronach Reims. Na zachód od owego niego uderzyć miały oddziały niemieckiej 7 Armii gen. M. von Boehna w ogólnym kierunku na Chateau-Thierry i Epernay, gdzie zamierzano poszerzyć dotychczasowy niewielki przyczółek na południowym brzegu Marny. Operująca w centrum niemiecka 1 Armia gen. M. Eberhardta miała uderzyć w kierunku Chatillon-sur-Marne, gdzie po przekroczeniu Marny miano połączyć się z jednostkami 7 Armii w rejonie Dormans–Epernay. Z kolei na wschód od Reims natarcie miała prowadzić niemiecka 3 Armia gen. K. von Einema, by działając po osi Tahure–Suippes dotrzeć do Marny na wysokości Chalons-en-Champagne. Samego Reims, z uwagi na silne fortyfikacje, Niemcy nie planowali zaatakować bezpośrednio, lecz otoczyć i tym samym zmusić jego obrońców do kapitulacji.

Tym razem dowództwo francuskie nie dało się zaskoczyć, ponieważ wywiad francuski dostarczył dokładnych informacji na temat planowanego przez Niemców uderzenia nad Marną. Dzięki temu, Alianci rozpoczęli przygotowania do własnych działań zaczepnych, planując silnym uderzeniem oddziałów 10 Armii (gen. Ch. Mangin) i sąsiadującej z nią na południu 6 Armii (gen. Degoutte – imienia nie ustalono) przełamać obronę wroga na styku niemieckiej 7 i 18 Armii (dowódcy owych armii: 7 – gen. M. von Boehn i 18 – gen. Oskar von Hutier) w rejonie Soissons, przez które to miasto przechodziła jedyna w niemieckich rękach linia kolejowa pozwalająca bezpośrednio zaopatrywać dywizje niemieckich dwóch armii (1 i 7) obsadzające linię frontu na zachód od Reims. Działania te miała wspierać francuska 5 Armia gen. H. Berthelota, która miała z rejonu Reims przełamać linię frontu, po czym operując w kierunku Soissons wyjść na tyły niemieckiej 1 Armii. W tym samym czasie w rejonie Amiens na północy dywizje angielskiej 4 Armii gen. Rawlinsona oraz kolejnych dwóch armii francuskich (1 – gen. Eugeniusza Debeney’a i 3 – gen. Georges’a Humberta) miały także przejść do działań zaczepnych pomiędzy rzekami Sommą i Avre w celu odblokowanie niezwykle ważnej linii kolejowej Paryż–Amiens, którą na początku czerwca 1918 r. przekroczyły czołowe oddziały niemieckiej 18 Armii w rejonie Montdidier, leżącego około 35 km na południowy-wschód od Amiens. Jednocześnie, widząc słabość własnych sił nad Marną, dowództwo francuskie sformowało w czerwcu nową 9 Armie (dowódca gen. de Mitry), którą rozmieszczono w rejonie Fere-Champenoise, leżącym 30 km na południe Marny na wysokości Epernay i Chalons-en-Champagne – a więc na styku francuskiej 5 i 6 Armii. W zaistniałej sytuacji, spodziewając się z jednej strony uderzenia niemieckiego nad Marną, oraz z drugiej – planując własne działania ofensywne, dowództwo francuskie zaczęło koncentrować na północ i wschód od Paryża wszelkie możliwe odwody, by w zależności od rozwoju sytuacji – wzmocnić obronę nad Marną lub siłę uderzeniową planowanych działań ofensywnych na północ od Paryża.

Wśród możliwych po pozyskaniu w szybkim czasie rezerw, znalazł się także 1 psp, który w owym czasie szkolił się w obozie Sompuis, leżącym pomiędzy Fere-Champenoise a Vitry-le-Francois, a więc na obszarze koncentracji nowo tworzonej francuskiej 9 Armii (obóz 1 psp znajdował się 50 km na południe od

Marny na wysokości Chalons-en-Champagne). Jednakże określenie dokładnej daty wyruszenia polskiego pułku na front napotyka na pewne trudności. Stefan Wyczółkowski podał, iż nastąpiło to dopiero 4 VI 1918 r. w pierwszą rocznicę powstania Armii Polskiej we Francji. Natomiast W. Trawiński, w swoich wspomnieniach napisał, że odnośny rozkaz dowództwo pułku otrzymało już 30 maja, zaś opuszczenie dotychczasowych kwater nastąpiło dzień później. Obaj autorzy są za to zgodni, iż zajęcie stanowisk bojowych na pierwszej linii frontu przez polskich żołnierzy miało miejsce 4 czerwca. Tego dnia polski pułk został podporządkowany czasowo gen. H. Berthelotowi dowódcy francuskiej 5 Armii, zajmującej stanowiska na południe od Reims, zaś kilka dni później – po przegrupowanie w rejon Suippes – przekazany został pod rozkazy gen. H. Gourauda, dowódcy francuskiej 4 Armii, obsadzającej linię frontu na wschód od Reims<sup>23</sup>.

Po kilkudniowym męczącym marszu poprzez Sommesous i Chalons-en-Champagne pododdziały 1 psp dotarły rankiem 4 czerwca w rejon m. Bouy, położonej na prawym brzegu Marny około 35 km na południowy-wschód od Reims. Stąd po kolejnym przemarszu żołnierze polscy dotarli do leżącej 11 km na północ m. Mourmelon le-Grand, gdzie zatrzymano się na krótki odpoczynek. Jak się okazało kwater było tu pod dostatkiem, gdyż cała ludność cywilna opuściła miasteczko ostrzeliwane od dłuższego czasu przez artylerię niemiecką. Na skutki tego ostrzału nie trzeba było jednak długo czekać, gdyż w godzinach wieczornych jeden z pocisków uderzył przypadkowo w budynek zajmowany przez jeden z pododdziałów sztabowych III batalionu i błyskawicznie zamienił go w kupę gruzu (na szczęście obyło się bez ofiar).

Podczas postoju na kwaterach w Mourmelon le-Grand płk J. Jasiński otrzymał rozkaz przegrupowania podległej mu jednostki na pierwszą linię okopów znajdującą się w odległości około 40 km na wschód od Reims (w pobliżu miasteczka Suippes – a więc jak wspomniano – w pasie działania niemieckiej 3 Armii gen. K. von Einema, która miała przerwać front na wschód od Reims), luzując na tych stanowiskach francuski 142 pp z 163 Dywizji Piechoty (dowódca dywizji gen. Boichut – imienia nie ustalono). Dowództwo pułku wraz z I batalionem stanęły w m. Villers-Marmery, zaś II i III batalion w m. Verza oraz Pont d'Issus<sup>24</sup>. W trakcie obsadzania stanowisk bojowych – jak podał w swoich wspomnieniach W. Trawiński – doszło do kolejnego przykrego incydentu dotyczącego polskiej jednostki. Pułkownik J. Jasiński otrzymało bowiem z dowództwa francuskiej 163 Dywizji Piechoty, któremu polska jednostka miała podlegać na tym odcinku frontu, rozkaz odwołujący go ze stanowiska. Rozkaz ten rozwiązywał jednocześnie polski pułk jako samodzielny związek taktyczny, zaś wchodzące w jego skład bataliony wcielał do trzech pułków wspomnianej dywizji jako bataliony odwodowe. Informacja ta wywołała szok w dowództwie pułku, lecz na szczęście po telefonicznej rozmowie płk. J. Jasińskiego z gen. H. Gouraudem, dowódcą francuskiej 4 Armii, kontrowersyjny rozkaz natychmiast odwołano. Wedle W. Trawińskiego całe to zamieszanie było spowodowane najprawdopodobniej pomył-

23 S. Wyczółkowski, dz. cyt., s. 9; W. Trawiński, dz. cyt., s. 220–221.

24 Kwestia dyslokacji poszczególnych batalionów 1 psp także budzi pewne wątpliwości odnotowana w literaturze. Nieco inną dyslokację podał W. Trawiński (dz. cyt., s. 221), gdyż wedle niego w Villers-Marmery stanęło dowództwo pułku oraz III batalion, podczas gdy pozostałe bataliony (I i II) zajęły stanowiska w rejonie m. Verza i Pont d'Issus.

ką jakiegoś francuskiego oficera sztabowego z dowództwa wspomnianej armii, niż celowym działaniem wymierzonym w likwidację polskiego pułku<sup>25</sup>.

Linie obrony na przydzielonym 1 psp odcinku „Fabert” stanowiły niedawno opanowane przez francuskich żołnierzy okopy niemieckie, poprzecinane dużą liczbą przekopów i rowów łącznikowych, wśród których niedoświadczonym żołnierzom 1 psp nieraz trudno było się zorientować we własnym położeniu. Wynikało to także z faktu, iż pozycje obronne 1 psp stanowiły w istocie tzw. grupy bojowe, składające się zazwyczaj z pojedynczych plutonów otoczonych ze wszystkich stron drutami kolczastymi, za wyjątkiem zamaskowanych przejść. W rezultacie pomiędzy poszczególnymi punktami oporu często nie było żadnej łączności, co utrudniało ich obronę. W praktyce do przekazywania meldunków wykorzystywano gońców lub specjalnie wyszkolone psy, zaś podczas ciemności nocnych rakiety sygnalizacyjne. Pomimo tych trudności, Polacy rwali się do walki ze zniemawidzonym wrogiem, co mieli zademonstrować już w ciągu kilku najbliższych dni.

Po zakończeniu przygotowań, 15 VII 1918 r. ruszyła ofensywa niemieckiej 1, 3 i 7 Armii nad Marną. Jednakże, z uwagi na poważne wzmocnienie francuskiej 4 Armii gen. H. Gourauda obsadzającej linię frontu na wschód Reims, uderzenie lewoskrzydłowej niemieckiej 3 Armii na tym odcinku frontu nie przyniosło Niemcom większych sukcesów. Przypomnijmy, iż to właśnie w pasie działania natarcia owej armii znajdowały się stanowiska polskiego pułku pod Suippes. W tym samym czasie Niemcy osiągnęły dużo lepsze rezultaty na zachód od Reims, gdzie niemieckie dywizje 1 i 7 Armii przełamały front i przekroczyły Marnę w kilku miejscach, tworząc silny przyczółek na jej lewym brzegu, zagrażający bezpośrednio biegnącej kilka kilometrów dalej niezwykle ważnej ze strategicznego punktu widzenia linii kolejowej Paryż–Chateau–Thierry–Espernay–Chalons-en-Champagne. Pomimo twardego oporu żołnierzy francuskich oraz przeciwuderzeń kilku odwodowych dywizji amerykańskich, czołowe oddziały niemieckie jeszcze wieczorem 15 lipca opanowały kilkunastokilometrowy odcinek wspomnianej linii kolejowej, na wschód od Chateau–Thierry.

Po trzech dniach walk Francuzi zdołali jednak powstrzymać niemieckie natarcie, po czym sami przeszli (18 lipca) do kontrofensywy mającej w pierwszej kolejności odzyskać utracone w ostatnich dniach pozycje, a następnie zlikwidować niemiecki występ na zachód od Reims, wyrównując i skracając tym samym linię frontu o około 50 km, a także odsuwając ostatecznie niemieckie zagrożenie dla Paryża. W tym celu do działań ofensywnych skierowano cztery armie francuskie (5 – gen. H. Berthelot, 6 – gen. Degoutte, 9 – gen. de Mitry i 10 – gen. Ch. Mangin), podczas gdy kolejne dwie armie francuskie miały zabezpieczyć skrzydła nacierających wojsk – 3 Armia gen. G. Humberta na lewym skrzydle, zaś 4 Armia gen. H. Gourauda – w składzie której znajdował się m.in. 1 psp – na prawym skrzydle. Główne uderzenie wykonało szesnaście dywizji 6 i 10 Armii (w tym trzy dywizje amerykańskie), które w ciągu dwóch tygodni walk odzyskały Chateau–Thierry i Soissons, po czym osiągnęły linię rzek Aisne i Vesle. Atak sprzymierzonych był dla Niemców całkowitym zaskoczeniem i początkiem klęski armii niemieckiej. W tym czasie nowo sformowana francuska 9 Armia wyparła 20 lipca siły niemie-

25 W. Trawiński, dz. cyt., s. 223–224.

kie z południowego brzegu Marny, po czym przekroczyła rzekę Vesle w rejonie Mont-Notre-Dame (około 30 km na zachód od Reims), by na początku sierpnia dotrzeć do rzeki Aisne. Z kolei oddziały francuskiej 5 Armii przystąpiły odzyskania utraconych kilka dni wcześniej pozycji pomiędzy Reims a Marną, uderzając w lewe skrzydło niemieckiej 1 Armii, napieranej od czoła przez dywizje gen. de Mitry.

W trakcie II bitwy nad Marną, francuska 4 Armia, obsadzająca linie frontu na wschód od Reims, otrzymała zadanie powstrzymania ofensywy niemieckiej 3 Armii, osłaniając tym samym prawe skrzydło wojsk likwidujących niemiecki występ pomiędzy Soissons a Reims. Z uwagi na skoncentrowanie głównego wysiłku zarówno wojsk francuskich, jak i niemieckich, w rejonie leżącym na zachód od ostatniego z wymienionych miast, w pasie obrony francuskiej 4 Armii dywizje niemieckie nie podjęły w ciągu czerwca i lipca 1918 r. poważniejszych operacji, ograniczając się do uderzeń o charakterze taktycznym. W czerwcu działania te miały odciągnąć uwagę od przygotowań do ofensywy 1 i 7 Armii nad Marną, zaś w kolejnym miesiącu – odciążyć wspomniane armie cofające się pod naporem Francuzów. Z tej przyczyny, front w rejonie Suippes – obsadzony m.in. przez żołnierzy 1 psp – był dużo spokojniejszy niż na zachód od Reims, zaś walki sprowadzały się do ciągłych starć wysuniętych pododdziałów oraz organizowania codziennych wypadów na linie wroga. Przykładem tej taktyki może być pierwszy wypad żołnierzy III batalionu 1 psp podjęty nocą z 18 na 19 czerwca na wysunięty posterunek niemiecki w lesie la Grille. Pod osłoną ciemności pluton ppor. Witkowskiego zaatakował z zaskoczenia pozycje niemieckie, jednak na skutek silnego oporu musiał powrócić na pozycje wyjściowe. W trakcie starcia pluton stracił 2 zabitych, 7 rannych i 3 zaginionych żołnierzy. Wśród poległych był m.in. strzelec Jan Rybnowski, którego oficjalnie uznano za pierwszego zabitego polskiego żołnierza pułku. Cztery dni później (23 czerwca) Niemcy zaatakowali w późnych godzinach wieczornych stanowiska obronne 7 kompanii. Po początkowych zaskoczeniu żołnierze Polscy – wykorzystując siłę rażenia broni maszynowej – zdołali odeprzeć nieprzyjaciela bez większych start własnych<sup>26</sup>.

Z kolei, gdy nieprzyjaciel dowiedział się, że na tym odcinku frontu znajduje się jednostka złożona z Polaków, zaczął – licząc na osłabienie ich woli walki – obrzucać polskie okopy ulotkami propagandowymi, które jednak na szczęście nie wywarły na Polakach większego wrażenia. Jednak w trakcie frontowych potyczek doszło do próby przeciągnięcia przez Niemców kilku Polaków na swoją stronę, co spotkało się z ostrą i natychmiastową reakcją dowództwa pułku: „*Podobno 21 czerwca Niemcy próbowali nawiązać przyjazne stosunki z jedną z naszych placówek wysuniętych. Próby podobne muszą zawsze pozostać bez rezultatu. Jedyna odpowiedź w danym wypadku może być jedynie celny strzał*”<sup>27</sup>. Niestety, podobne sytuacje zdarzały się co kilka dni, jednak liczba dezercerujących żołnierzy była niewielka. Dla przykładu, 28 czerwca trzech szeregowców z 10 kompanii strzeleckiej III batalionu 1 psp (dwóch pochodziło z Wielkopolski, a jeden z Ameryki Północnej) uległo niemieckiej propagandzie i przeszło na stronę wroga. Niemcy natychmiast

26 S. Wyczółkowski, dz. cyt., s. 10–11; J. Ludyga-Laskowski, dz. cyt., s. 157; *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk Generała Hallera na obczyźnie ...*, s. 120; W. Trawiński, dz. cyt., s. 224–225.

27 CAW, 1 psp, sygn. I. 123. 4, t. 5. Postanowienie 1 psp z 23 VI 1918 r.

wykorzystali ów fakt propagandowo, sporządzając specjalną ulotkę wzywającą polskich żołnierzy do przejścia na stronę niemiecką. Na ulotce umieszczono trzy zdjęcia owych dezercerów: na pierwszym jeszcze we francuskich mundurach, na drugim – już w ubraniach cywilnych i z cygarami w ustach, zaś na trzecim – odjeżdżających wagonem kolejowym do swych rodzin na ziemiach polskich. W konsekwencji, aby przeciwdziałać dalszym dezercjom, które nie przynosiły chluby polskiej jednostce w krytycznych dniach niemieckiej ofensywy nad Marną, pod koniec czerwca 1918 r. pułk został wycofany z pierwszej linii frontu i obsadził trzecią linię okopów w rejonie Sept-Saults nad rzeką Prosnès: dowództwo pułku wraz z II batalionem stanęło w Trepail, zaś pozostałe w Billy le-Grand i Ambronay<sup>28</sup>.

W nowym rejonie zakwaterowania intensywnie pracowano nad podniesieniem dyscypliny i morale wśród żołnierzy oraz nad umacnianiem stanowisk polowych. Jednocześnie uzupełniono stany liczebne poprzez wcielenie kilkudziesięciu nowych ludzi przysyłanych z batalionu instrukcyjnego, pełniącym w owym czasie funkcję oddziału zapasowego. W trakcie pobytu w rejonie Sept-Saults doszło do załamania się nerwowego dotychczasowego kapelana 1 psp ks. kpt. J. Więckowskiego, który nie mógł wytrzymać presji innych kapelanów pochodzących z Ameryki Północnej traktujących go w pułku jako intruza. Wynikało to z faktu, iż dużą część stanowili ochotnicy z Ameryki i przybyli wraz z nimi kapelani uważali, iż to jednemu z nich powinna przyspaść zaszczytna funkcja kapelana pułku. W tej atmosferze ks. kapelan kpt. J. Więckowski poprosił płk. J. Jasińskiego o urlop, z którego już do pułku nie powrócił, a na jego miejsce przysłano kilka dni później nowego kapelana 1 psp ks. kpt. Józefa Jaworskiego<sup>29</sup>.

W trakcie pobytu pułku na pozycji odwodowej żołnierze polscy podejmowali również wypadki zwiadowcze celem schwytania jeńców niemieckich. Jednak z powodu kilkukilometrowego oddalenia od pozycji niemieckich, były one nie tylko niebezpieczne, ale także i bardzo męczące. W trakcie jednego z takich wypadków – przeprowadzonego nocą z 9 na 10 lipca – zginął dowodzący nim ochotnik amerykański ppor. Lucjan Chwałkowski z 5 kompanii strzeleckiej, będący pierwszym poległym w boju oficerem Armii Polskiej we Francji. Pluton, którym dowodził, znalazł się nagle pod zaporowym ogniem niemieckiej artylerii, podczas którego jeden z odłamków ciężko ranił wspomnianego oficera. Po krótkiej chwili został on wyniesiony z pola walki przez strzelca Michała Mroczkę, po czym transportowano go do oddalonego o około 3 km szpitala polowego w Billman koło m. Mont-de-Bille. Jednak w skutek odniesionych ran ppor. L. Chwałkowski zmarł w ambulansie sanitarnym w drodze do owego szpitala, powtarzając do ostatnich chwil swego życia słowa: „*To dla Polski*”. Wkrótce prasa francuska i amerykańska okrzyknęła go symbolem bohaterstwa, zaś francuskie władze wojskowe odznaczyły Legią Honorową i Krzyżem Wojennym (Croix de Guerre). Pogrzb ppor. L. Chwałkowskiego odbył się 11 lipca i stał się podniosłą uroczystością podkreślającą wspólne braterstwo walki polskich i francuskich żołnierzy. Wziął w nim udział także, specjalnie wysłany w tym celu, jeden pluton strzelecki z 1 psp. Niestety, dzielny strzelec M. Mroczo, krótko cieszył się chwałą bohatera, który z naraże-

28 W. Trawiński, dz. cyt., s. 252–253.

29 W. Trawiński, dz. cyt., s. 255.



niem własnego życia wyniósł pod ogniem nieprzyjacielskim z pola walki ciężko rannego dowódcę – już 25 lipca zginął w trakcie kolejnych walk 1 psp w rejonie m. Bois Raquette<sup>30</sup>.

Podczas pobytu na froncie w rejonie Reims 1 psp otrzymał 18 czerwca na polanie koło m. Pont d'Issus w pobliżu m. Villeres-Marmery swój pierwszy sztandar (zwany w ówczesnej terminologii chorągwią) ufundowany przez mieszkańców Paryża. Na uroczystość tą wydelegowano grupę żołnierzy, w skład której weszło po 10 szeregowców i jednym oficerze z każdego batalionu oraz kilku oficerów z dowództwa pułku (m.in. płk J. Jasiński, ppor. Jan Ludyga-Laskowski, chor. W. Trawiński i kapelan 1 psp ks. J. Więckowski). W uroczystości tej wzięli udział także m.in. : dowódca 4 Armii gen. H. Gouraud, gen. L. Archinard, R. Dmowski, dowódca 163 Dywizji Piechoty gen. Boichut oraz dowódcy 2 i 3 psp – pułkownicy Eduard Berecki i Leon Pachucki. Ceremonia rozpoczęła się przeglądem pułku i mszą polową, po której ks. J. Więckowski poświęcił sztandar, zaś zebrani żołnierze 1 psp złożyli następującą przysięgę: *„Przysięgam przed Panem Bogiem Wszchemogącym w Trójcy Świętej Jedynym na wierność Ojczyźnie mojej, Polsce jednej i niepodzielnej; przysięgam, iż gotów jestem życie oddać za świętą sprawę Jej zjednoczenia i wyzwolenia, bronić sztandaru mego do ostatniej kropli krwi, dochować karności i posłuszeństwa mojej zwierzchności wojskowej, a w całym postępowaniu moim strzec honoru żołnierza polskiego. Tak mi, Panie Boże, dopomóż!”*<sup>31</sup>. Po przysiędze, do żołnierzy przemówił prezes KNP R. Dmowski i dowódca 4 Armii gen. H. Gouraud, po czym pierwszy z nich przekazał go na ręce dowódcy 4 Armii, który z kolei wręczył go dowódcy 1 psp płk. J. Jasińskiemu.

Pobyt 1 psp na odcinku francuskiej 163 Dywizji Piechoty trwał do 14 lipca, po czym dowództwo 4 Armii przegrupowało polski pułk o kilkanaście kilometrów przekazując go pod rozkazy dowódcy sąsiedniej francuskiej 170 Dywizji Piechoty gen. ppor. Josepha Bernarda (późniejszy dowódca 1 Dywizji Strzelców Polskich będącej pierwszym polskim związkiem taktycznym powstałym w 1918 r. we Francji, w skład którego wszedł m.in. także i 1 psp). Jeszcze tego samego dnia polski pułk skierowano w rejon m. Saint Hilaire-le-Grand (około 10 km na północny-zachód od Suippes, przy szosie łączącej owe miasteczko z Reims), gdzie I batalion przydzielono do 116 pp na pododcinku „Auberive”, II batalion – do 17 pp na pododcinek „Forestire”, zaś III batalion – do grupy strzelców alpejskich na pododcinek „Taupinier”. W trakcie obsadzania okopów na polskie bataliony spadł huraganowy ogień niemieckiej artylerii, który spowodował poważne zamieszanie w ich szeregach. Na szczęście nie spowodował on większych strat w ludziach i jeszcze 14 lipca – po uporządkowaniu szeregów – pododdziały 1 psp zajęły wyznaczone stanowiska, wzmacniając znajdujące się tam siły francuskie z 14 i 170 Dywizji Piechoty (m.in. 17 pp, 7 i 53 batalion strzelców alpejskich oraz 20 batalion strzelców pieszych), walczące w składzie XXI Korpusu gen. Naulina (imienia nie ustalono)<sup>32</sup>.

30 CAW, 1 psp, sygn. I. 123. 4, t. 5. Postanowienie z 11 VII 1918 r.; S. Wyczółkowski, dz. cyt., s. 9–11; *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk Generała Hallera na obczyźnie ...*, s. 120–121; W. Trawiński, dz. cyt., s. 257–258.

31 W. Trawiński, dz. cyt., s. 231–232.

32 J. Ludyga-Laskowski, dz. cyt., s. 162–163; *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk Generała Hallera na obczyźnie ...*, s. 121–123; W. Trawiński, dz. cyt., s. 259–261.

W ciągu następujących kilku dni polscy żołnierze aktywnie uczestniczyli w odpięciu kolejnych ataków piechoty niemieckiej oraz podejmowali liczne wypadki na stanowiska wroga celem zdobycia jeńców. W trakcie jednego z nich, który nastąpił 22 lipca, żołnierze 1 kompanii 1 psp wraz z grupą Francuzów z 17 pp brawurowym atakiem opanowali wzgórze Centre Chaiton. Działania zaczepne podjęli wówczas także strzelcy III batalionu 1 psp, którzy wdarli się na odległość 1200 m w głąb stanowisk niemieckich. Z kolei na odcinku II batalionu żołnierze polscy zdołali powstrzymać natarcie nieprzyjaciela, pomimo użycia przez niego gazów bojowych, w postaci bardzo groźnego gazu arsenowego. Sukcesy te okupiono jednak poważnymi stratami, gdyż pułk stracił w tych dniach 34 poległych żołnierzy (w tym jednego oficera – ppor. Stanisława Rogozińskiego trafionego śmiertelnie odłamkiem pocisku 15 lipca) oraz 312 rannych.

Przebywając na froncie żołnierze 1 psp żyli w trudnych warunkach, które tak wspominał chor. W. Trawiński: *„Dzień upalny – bez wody do picia. Wszystkie pompy okopowe zniszczone, a w potoku przed nami (dostępnym tylko w nocy) woda zaprawiona silnie gazem ... czuć ją gazem i piecze w usta. Nasi strzelcy nawiązali szybki kontakt z batalionem amerykańskim na sąsiedniej pozycji na lewo. Dostali dużo papierosów i czekolady, ale nic do zwilżenia przysychającego w ustach języka. [...] Przez szereg dni normalna dostawa żywności nie istniał. W 1 kompanii jeden ze strzelców wykrył w okopach opuszczoną, podziemną składnicę, a w niej spore zapasy sardynek i puszek z mięsnymi konserwami. Radość ... jest co jeść. Ale do tych – w innej sytuacji smakotyków – nie był ani kromki chleba czy jakichś sucharów. Nasza prowiantura rozbita – nie daje znaku życia o sobie. W ogóle aprowizacja zdeorganizowana ciężkimi stratami w taborach. Mamy więc tylko te słone sardynki i konserwy bez chleba i wody na lipcowym upale”<sup>33</sup>. Podobnych trudności polscy żołnierze doświadczali niemal codziennie i nie ograniczały się one do problemów w zaopatrzeniu w żywność, ale także – tak prozaicznej rzeczy – jaką w wojsku jest amunicja.*

W toku kolejnych dni walki, Niemcy po raz kolejny użyli 23 lipca gazów bojowych, tym razem w postaci iperytu, zwanego potocznie gazem musztardowym. Był on cięższy od powietrza, toteż szybko zaczął zalegać dno okopów, stając się tym samym śmiertelnym zagrożeniem dla żołnierzy. Niestety, pomimo szybkiego założenia masek przeciwgazowych, ofiarami gazu stało się prawie 100 żołnierzy, głównie z 3 kompanii strzeleckiej, których następnego dnia odesłano na tyły celem leczenia płuc i oczu. Skutki użycia iperytu tak wspominał W. Trawiński: *„Ów atak gazowy zamienił w mordęgę pobyt w okopach przez kilka dni, szczególnie podczas dźwigania ciężkich skrzynek z amunicją. Schrony były pełne gazu. W rowach gaz po kolanach, gdzieś po pas. W nocy i za dnia na upale trzeba było chodzić stale w masce, gdyż słońce rozgrzewało płyn gazowy i zatrzuwało powietrze. Bez maski można było odetchnąć swobodnie tylko powyżej okopów osłoniętych od strony nieprzyjacielskiej i w ten sposób przespać się i pożywić”<sup>34</sup>.*

Kolejnej nocy, z 24 na 25 lipca, żołnierze 1 psp ponownie wzięli udział w wypadach nocnych podejmowanych przez francuskie pododdziały 14 i 170 Dywizji Piechoty. Jeden z nich przeszedł na trwałe do historii 1 psp. Chodzi tu o wypad 5 kompanii strzeleckiej dowodzonej przez kpt. Jana Krzywkowskiego-Woliń-

33 W. Trawiński, dz. cyt., s. 261–263.

34 Tamże, s. 267.

skiego (wnuk powstańca z 1831 r. ), która wraz z plutonem CKM ppor. Antoniego Bartmana, podjęła próbę opanowania porośniętego małym laskiem wzgórza – zwanego lakiem „Bois de Raquette”. Po krótkim przygotowaniu artyleryjskim, kompania opuściła o godz. 3. 00 swe stanowiska i podjęła atak na pozycje niemieckie. Dzięki osiągniętemu zaskoczeniu, polscy żołnierze rozbili całkowicie jeden z batalionów niemieckiego 66 pp broniącego owego wzgórza, zdobywając przy tym 20 CKM, duże ilości amunicji i żywności oraz biorąc do niewoli 118 jeńców (w tym kilku Polaków służących w armii niemieckiej). Jednak po opanowaniu początkowego zaskoczenia, pozostałe bataliony niemieckiego 66 pp podjęły trzy próby wyparcia Polaków z zajętego wzgórza. W ich trakcie kompania została niemal doszczętnie rozbita, lecz zdołała utrzymać bronione pozycje do czasu nadejścia posiłków. Podczas walk polegli trzej oficerowie 5 kompanii: kpt. J. Krzywkowski-Woliński, ppor. Franciszek Bauer i ppor. A. Bartman (dwaj ostatni byli ochotnikami pochodzącymi ze Stanów Zjednoczonych). W tej sytuacji dowództwo objął sierż. Filip Fonder, który – jak opisywał to S. Wyczółkowski – mszcząc się za poniesione straty zaczął tłuc drewnianą pałą po głowach żołnierzy niemieckich. Kilku z nich padło pod ciosami polskiego sierżanta, wydając w ostatnim tchnieniu jęki w polskim języku. Oznaczało to, iż doszło tu – nie po raz pierwszy i ostatni – do bratobójczej walki między Polakami służącymi w różnych armiach. Niebawem Niemcy wdarli się w głąb polskich pozycji, gdzie doszło do krwawych starć na bagnety, a nawet na pięści. Pod naporem wroga niedobitki 5 kompanii rozpoczęły w końcu odwrót ze wzgórza „Bois de Raquette”, powstrzymany w ostatniej chwili przez przybyłe z pomocą – pod dowództwem kpt. Wacława Piekarskiego – dwa inne plutony II batalionu: ppor. Stanisława Wronowskiego i ppor. Jana Rzewskiego. Dzięki temu Polacy zdołali utrzymać bronione pozycje do czasu złuzowania obrony owego wzgórza przez Francuzów. Sukces ten okupiono jednak ciężkimi stratami. W walce poległo 45 żołnierzy (w tym 3 oficerów), zaś 80 zostało rannych – w tym kpt. W. Piekarski oraz podporucznicy S. Wronowski i J. Rzewski. Dla uczczenia pamięci bohaterskiego czynu zdziesiątkowanej 5 kompanii, dzień 25 lipca stał się dniem święta pułkowego późniejszego 43 ppSK, który powstał we wrześniu 1919 r. z przeorganizowania dotychczasowego 1 psp<sup>35</sup>.

Poległych i ocalałych żołnierzy 5 kompanii odznaczono licznymi orderami, zaś 5 kompanię i sam II batalion 1 psp francuskimi „krzyżami wojny” (5 kompania – krzyżem ze złotą gwiazdą, a II batalion – z gwiazdą brązową). Postawa Polaków została wyróżniona przez dowódcę francuskiego XXI Korpusu gen. Naulina w rozkazie z 29 lipca. Czytamy w nim m.in. : „*W nocy z dnia 24 na 25 lipca 1918 roku, po krótkim przygotowaniu, 170-a i 14-a dywizja piechoty, działające w ścisłej łączności, jednym rzutem zabrały nieprzyjacielowi całą serię punktów, szczególnie ważnych, przesunęły swe wysunięte linie o 1000 mtr. przed swe pozycje wyjściowe i zabrały do niewoli 200 jeńców. 5-a kompania 1-go pułku strzelców polskich, pod rozkazami kapitana Piekarskiego i kapitana Krzywkowskiego po złamaniu gwałtownej ofensywy niemieckiej 15 lipca 1918 roku, zabrała w nocy z 24 na 25 lipca, po krótkim przygotowaniu artyleryjskim, jednym skokiem, mimo uporczywej obrony ze strony nieprzyjaciela, wyznaczone jej punkty na froncie, przeszło 2 km i odległości około 1 km od pozycji wyjściowych, biorąc*

35 S. Wyczółkowski, dz. cyt., s. 11–12; J. Ludyga-Laskowski, dz. cyt., s. 163–164; W. Lipiński, *Bajonczycy i Armia Polska we Francji ...*, s. 88–89; W. Trawiński, dz. cyt., s. 268–269; M. Dienstl-Dąbrowa, dz. cyt., s. 5; „Wiarus” 1933, nr 32, s. 756.

przy tem ponad 200 jeńców i znaczny materiał”<sup>36</sup>. Także dowódca francuskiego 17 pp płk Pean (imienia nie ustalono) wyraził pochlebna opinię o postawie polskich żołnierzy: „Il batalion 1-go pułku strzelców polskich współdziałał w czasie od 15 lipca do 20 sierpnia 1918 roku, pod energicznym dowództwem majora Haciskiego, przy pomocy kapitana Piekarskiego, z pułkiem przy obronie pozycji, którą utrzymał w całości za cenę poniesionych strat, mimo zawziętych wysiłków nieprzyjaciela. 25 lipca wspólnie z oddziałami pułku narzucił swą wolę nieprzyjacielowi, wdzierając się do jego linii i zabierając sporo jeńców i karabinów maszynowych”<sup>37</sup>.

Po walkach o las „Bois de Raquette”, pododdziały 1 psp przebywały w okopach frontowych Szampanii do 13 sierpnia, aktywnie uczestnicząc do tego czasu w dalszych walkach z Niemcami. Powodowało to poważne zmęczenie żołnierzy, toteż nocą z 1 na 2 sierpnia dowództwo francuskiej 170 Dywizji Piechoty nakazało wycofać po jednej kompanii z każdego polskiego batalionu, celem odesłania ich na odpoczynek do przyfrontowych obozów na zapleczu. Po kilkunastu dniach, 12 sierpnia pułk otrzymał rozkaz opuszczenia okopów pierwszej linii i przejścia do odvodu dywizji. Wykonując go, nocą z 13 na 14 sierpnia poszczególne polskie pododdziały zostały zluźnione przez Francuzów i przeszły do odvodu XXI Korpusu w rejonie m. Cuperly, co zakończyło pierwszy wojenny epizod 1 psp.

W tym miejscu trzeba dodać kilka zdań o ogólnej sytuacji na froncie zachodnim. Najważniejszym wydarzeniem w owym okresie była – wspomniana ostatnia niemiecka ofensywa na froncie zachodnim nad Marną, która podobnie jak bitwa nad tą rzeką w 1914 r., również zakończyła się niemieckim niepowodzeniem, wraz z podjęciem 18 lipca przez sprzymierzonych kontrofensywy pomiędzy Reims a Soissons, która do 4 VIII 1918 r. zlikwidowała niemiecki występ frontu pomiędzy owymi miastami. W trakcie walk Francuzi wzięli do niewoli około 35 tys. żołnierzy niemieckich oraz zdobyli prawie 800 dział, odsuwając jednocześnie bezpośrednie zagrożenie dla Paryża. Z kolei w dniach 8–15 VIII 1918 r. wojska francusko-angielskie (francuska 1 i 3 Armia oraz angielska 4 Armia) podjęły jeszcze jedno uderzenie w rejonie Amiens-Montdidier na północ od Paryża, zmuszając do odwrotu oddziały dwóch niemieckich armii (2 i 18). Po tygodniu walk, Francuzi odzyskali tu kontrolę nad linią kolejową Paryż–Amiens oraz zepchnęli oddziały niemieckie na pozycje z początku 1918 r., biorąc przy tym kolejnych 35 tys. jeńców. Obie te ofensywy były pierwszym od wielu miesięcy znaczącym sukcesem sprzymierzonych na froncie zachodnim, po którym Niemcy na froncie zachodnim przeszli – jak się niebawem okazało – do trwającej aż do zakończenia I Wojny Światowej defensywy<sup>38</sup>.

W międzyczasie, znajdujący się na kilkudniowym odpoczynku 1 psp wysłał jeden pluton ze sztandarem pułkowym do Chalons-en-Champagne, gdzie wziął on udział w wielkiej defiladzie zwycięstwa nad Niemcami. Oto jak zapamiętał tamten dzień chor. W. Trawiński: „Na pierwszy w wojnie pochód zwycięstwa przybyłe ze sztandarami reprezentacje 82 pułków francuskich, amerykańskich, brytyjskich, włoskich i jeden polski, wchodzący w skład IV Armii gen. Gouraud. W pochodzie kroczyliśmy za Amerykanami. Oddział nasz składał się z 50 ludzi zastużonych w walkach. Z oficerów,

36 Cyt. za: S. Wyczółkowski, dz. cyt., s. 13.

37 Cyt. za: S. Wyczółkowski, dz. cyt., s. 13.

38 J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991, s. 705–707.

oprócz płk. Jasińskiego i mnie, znajdowali się: mjr Krasieński, kpt. Piekarski i kpt. Rodzyński. Pułkownik nie maszerował, będąc w tym czasie z gen. Gouraud. W reprezentacji zastępował go mjr Krasieński. [...] Podczas pochodu nastąpił krótki przystanek i tak wypadło, że przez dłuższą chwilę staliśmy przed grupą około setki Polaków, wołających «Niech żyje Polska». Niektórzy płakali ze wzruszenia. Paru zwróciło się do mnie z prośbą o pozwolenia im ucałować sztandar. Zrozumiałem ich jak siebie. Pochyliłem sztandar, czyniąc ich pragnieniu zadość. [...] Pochód zakończył się w ogromnym namiocie, w którym przy stołach zasiadło ponad 4000 ludzi ze starszyzną na podium w półkolu ustawionych sztandarów. Podanie jadła na stoły odbywało się na sygnał dawany przez trębacza. Tak samo na sygnał trąbki nastąpiło otwieranie szampana po butelce na dwóch. Tak że w jednej chwili przeszło dwa tysiące korków wystrzeliło w górę, przedstawiając niebywały widok. Przy szampanie były wzniesione toasty na cześć wszystkich aliantów na froncie zachodnim, w czym rozbrzmiało także gromkie «Vive la Pologne!»<sup>39</sup>.

Następnie 17 sierpnia żołnierze 1 psp otrzymali rozkaz udania się marszem do stacji kolejowej Cuperly, skąd specjalnym pociągiem odjechali do Arcis-sur-Aube (20 km na południe od Mailly-le-Camp i Saint Tanche), gdzie następnego dnia wieczorem zostali entuzjastycznie powitani przez miejscową ludność oraz kilku oficerów 2 i 3 psp. Stamtąd 19 sierpnia pododdziały 1 psp udały się do obozu wojskowego Saint Tanche, do którego zmęczeni kilkunastokilometrowym marszem żołnierze dotarli rankiem następnego dnia. W obozie tym organizowała się 1 DSP i tym samym po kilkumiesięcznym pobycie na froncie 1 psp dołączył tam do sformowanych nieco wcześniej 2 i 3 psp.

Opuszczając front pułk został pożegnany ciepłymi słowami przez dowódcę XXI Korpusu gen. Naulina, który w rozkazie pożegnalnym z 17 sierpnia napisał m.in. : „W chwili, gdy 1-y pułk strzelców polskich opuszcza XXI korpus, generał, dowódca korpusu czuje się szczęśliwym, mogąc podziękować temu pułkowi – za pomoc, jaką okazał podczas operacji wojennej, która się niedawno odbyła. Wstąpiwszy do walki w nadzwyczaj trudnych warunkach, w przeddzień bardzo silnego ataku Niemców, w dniu 15 lipca, Polacy dołożyli starań, aby okryć chwałą swój sztandar. Niedośc, że dzielili z nami ciężkie chwile przygotowania artylerji wroga i wzięli chwalebny udział w obronie naszych pozycji, ale ponadto świetnie zaatakowali nowe linie przeciwnika, wdzierając się w nie głęboko i biorąc licznych jeńców. Zachowanie się 1-go pułku strzelców polskich na polach walki w Szampanji daje największą rękojmię przyszłych powodzeń, które oczekują 1-a dywizje polską”<sup>40</sup>. W podobnym tonie był utrzymany rozkaz pożegnalny bezpośredniego przełożonego 1 psp gen. ppor. J. Bernarda, który dowodził wówczas francuską 170 DP. Być może sympatia, jaką nabrał w owym czasie wobec żołnierzy polskich, zachęciła go do objęcia w kwietniu 1919 r. dowództwa 1 DSP po jej powrocie do Polski. W rozkazie z 10 VIII 1918 r. napisał on m.in. : „W chwili, gdy 1-y pułk strzelców polskich ma opuścić odcinek Saint Hilaire, generał dowódca 170-ej dywizji śpieszy wyrazić mu swe powinszowania z powodu odwagi i wytrzymałości, jakich dał dowody. [...] Żołnierze 170-ej dywizji nie zapomną nigdy swych towarzyszy broni. Widzieli oni na własne oczy, iż Polacy zarówno, jak oni sami, nienawidzą Niemca. Francuzi, którzy od 4 lat biją się o Alzację i Lotaryngję, rozumieją lepiej, niż ktokolwiek, z jakim zapalem walczą Polacy za wolność Ojczyzny. Generał dowódca 170-ej dywizji jest dumny i szczęśliwy,

39 W. Trawiński, dz. cyt., s. 273.

40 Cyt. za: S. Wyczołkowski, dz. cyt., s. 13–14.

*iz takich żołnierzy miał pod swoim dowództwem, życzy im powodzenia w dalszej walce, jest pewny, iż zawsze potrafią się odznaczyć i będzie szczęśliwy, gdy się dowie o ich nowych czynach*<sup>41</sup>.

Udział w II bitwie nad Marną 1 psp nie miał praktycznie żadnego wpływu na jej ostateczny wynik, tym bardziej, iż polska jednostka znalazła się na stosunkowo spokojnym odcinku frontu, stanowiącym prawe skrzydło nacierających w głównym pasie natarcia pomiędzy Reims i Soissons armii francuskich. W walkach nad Marną latem 1918 r. po obu stronach uczestniczyło kilkadziesiąt dywizji, toteż jeden pojedynczy pułk nie mógł oczywiście odegrać w niej jakiegokolwiek znaczącej roli, a jego udział w walkach miał w praktyce – z punktu widzenia operacyjnego – jedynie znaczenie symboliczne, jakże jednak ważne, bo podkreślające chęć walki żołnierzy powstającej Armii Polskiej we Francji po stronie Aliantów. Po wycofaniu z frontu, 1 psp został skierowany do obozu wojskowego Saint Tanché, gdzie pułk oficjalnie został włączony – obok 2 i 3 psp oraz 1 pap – w skład nowo formowanej 1 Dywizji Strzelców Polskich, będącej pierwszym związkiem taktycznym powstającej Armii Polskiej w Francji.

## Summary

---

### **The organization and first battle of the 1<sup>st</sup> polish rifle regiment in France in 1918**

In 1917 the French Government took the decision to form an Allied Polish Army in France made up of volunteers from the USA, Poles serving in the French Army and Poles from prisoner of war camps serving in the Austrian and German armies. President Poincare issued the relevant decree on 4 June 1917. The orders for organising the 1st Riles Regiment of the Polish Army were issued in December 1917. The regiment was raised and organised in the region of Sille le Guillame–Laval–Mayenne and was officially formed in January 1918.

---

41 Cyt. za: S. Wyczółkowski, dz. cyt., s. 14.